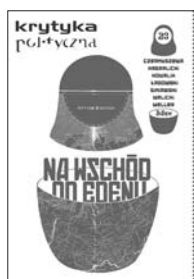


Trochę o Rosji, czyli próba spojrzenia inaczej



„Krytyka Polityczna”, nr 23:
Na wschód od Edenu,
Wydawnictwo Krytyki
Politycznej,
Warszawa 2010

Polska myśl wschodnia
po 1989 roku została

zawłaszczona przez prawicę. Ze świecą szukać by ludzi podobnych choćby do Jacka Kuronia, który wniósł tyle świeżości do dialogu polsko-ukraińskiego. Po śmierci Kuronia zabrakło postaci, która podeszłaby do tematu z lewicową wrażliwością. Podobnie sytuacja ma się na Ukrainie, gdzie dopiero od jakiegoś czasu pojawiają się intelektualne ośrodki lewicowe. W dialogu polsko-ukraińskim nastąpił regres, w dużym stopniu dlatego, że nie była to rozmowa wszystkich środowisk po obu stronach granicy, ale głównie prawicy z prawicą.

W przypadku Ukrainy jest źle, ale w przypadku Rosji jeszcze gorzej. Polskie środowiska, i to nie tylko prawicowe, nie potrafią odejść od retoryki wyrosłej z czasów Związku Sowieckiego, czyli postrzegania Rosji jako siedliska spadkobierców Feliksa Dzierżyńskiego. W odpowiedzi mamy zaś powtarzany od zawsze slogan Adama Michnika: „Jestem antysowieckim rusofilem” – tak jakby po 1991 roku Rosja wciąż była tym samym państwem co Związek Sowiecki. Michnik przynajmniej, co widać po jego tekstach i wypowiedziach, śledzi sytuację w Rosji – poprzez lektury i częste pobyty w tym kraju – natomiast wielu publicystów komentujących rosyjskie sprawy opiera się wyłącznie na nielicznych przedrukach lub zdawkowych informacjach z polskich mediów.

Rosyjscy autorzy, którzy pojawiają się w polskiej prasie – podobnie jak ukraińscy – są dobierani według zasady „dobry i „zły”. Ci pierwsi to przeważnie neoliberalni opozycjoniści, zaś drudzy to reprezentanci reżimu. Dlatego można się było spodziewać, że w numerze „Krytyki Politycznej” *Na wschód od Edenu* przeczytamy coś, czego nie chce zobaczyć polski mainstream. Wstęp napawa optymizmem: „Rosji rozumiem się nie pojmie» – głosił niegdyś poeta Tiutczew i dodawał zaraz, że można w nią tylko wierzyć. Zapadnicy i słowianofile spierali się o to, czy Rosja przynależy do Zachodu, czy może to twór samoistny i osobny. Nasz problem jest inny – co ten kraj, to imperium na peryferiach globalnego kapitalizmu, mówi o nas, o Polsce-na-Zachodzie? I czy ma w ogóle sens wyznaczanie ostrej granicy oddzielającej europejski »Eden« od tego, co leży na wschód od niego?».

Niestety, trudno sobie wyobrazić bardziej banalną, oczywistą i zgraną formułkę o Rosji niż fragment wiersza Tiutczewa na początek. We wstępie napisano też, że redaktorom pisma „nie chodzi o pokazanie ostatecznej prawdy o »istocie« Rosji ani nawet o pełną diagnozę jej współczesności”. I znów trzeba powiedzieć „niestety”, bo chyba miało być skromnie, a wyszło szczerze. To zdanie wiernie oddaje zawartość numeru, tym bardziej że teksty w nim są raczej „nieświeże”. Oczywiście trudno oczekiwać nowości Andrieja Siniawskiego, bo jest to fizycznie niemożliwe, ale – poza artykułem Michaiła Wellera i krótką rozmową Slavoja Žižka z Zacharem Prilepinem – wszystkie teksty rosyjskich autorów są przedrukami z poprzednich lat albo fragmentami książek. Nie są słabe merytorycznie, ale nie mogą niczym zaskoczyć.

Wiele do życzenia pozostawia objętość *Na wschód od Edenu*, bo z dwustu

siedemdziesięciu stron jedna trzecia to materiały niezwiązane z tematem, jak na przykład tekst Tadeusza Kowalika o manii cięć budżetowych w Polsce.

Czytelnik może odnieść wrażenie, że na ten numer „Krytyki Politycznej” zabrakło czasu. Zapewne dlatego nie postarano się o niepublikowane teksty, które rzeczywiście pokazałyby całkiem nową jakość w zaangażowaniu polskich mediów w problematykę rosyjską i złamanie podziału na prorządowych autorytarystów i opozycyjnych neoliberalistów.

Warte uwagi są obszernie wywiady (niestety, też nie z Rosjanami) z Andrzejem Walickim i Bronisławem Łagowskim, którzy nie należą do głównego nurtu polskiej myśli o Wschodzie. Drugi rozmówca nie szczędzi mocnych słów rosyjskiej opozycji: „Liberalni pretendenci do władzy są niezadowoleni zarówno z władzy, jak i z narodu. Są to często ludzie niesamowicie wyobcowani ze społeczeństwa, czego przykładem może być profesor Afanasjew, którego esej opublikowała »Gazeta Wyborcza«. Jest on dowodem na to, jak dalece liberałowie rosyjscy nie rozumieją swojego kraju”. Taki głos nie ma dziś szans na przebicie się do głównego nurtu w polskich mediach, bo burzy zastany podział. „Krytyka Polityczna” nie boi się takich niekonwencjonalnych działań, za co należy jej się uznanie.

Na pochwałę zasługuje także oprawa graficzna numeru, najciekawsza w całej serii. Na efekt wizualny korzystnie wpłynęła zmiana czcionki. Niestety, całość psują literówki i brakujące lub błędnie umieszczone przypisy.

Generalnie jednak, choć Na wschód od Edenu może być ciekawym i alternatywnym źródłem informacji dla tych, którzy czerpią

wiedzę o Rosji z polskich mass mediów, pozostaje niesmak. Jak na prężnie rozwijające się środowisko, redaktorzy „Krytyki Politycznej” nie napracowali się nad zawartością tego numeru. Na wschód od Edenu miało być o tym, „co ten kraj, to imperium na peryferiach globalnego kapitalizmu, mówi o nas, o Polsce-na-Zachodzie”, a wyszło na odwrót – „co Polska-na-Zachodzie mówi o imperium na peryferiach globalnego kapitalizmu”.

Paweł Pieniążek

